Nr 10. **Zakopane, dnia 1 października r. 1921** **Rok I**

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Zakopane, Krupówki, Bazar Polski. — PRZEDPŁATA: roczna 200 marek, półroczna 100 marek. — OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją.

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir. **NUMER osobny kosztuje: 10 marek.**

Znaczenie wycieczki lekarzy francuskich do Polski.

Mimo chłód przenikający, wiejący od pól, które świeżo z pod śniegów zimowych wyszły, wyszedł siewca z ziarnem na rolę i rzucał je w skiby urodzajnej gleby, by wzeszło ku końcowi lata w bogate plony.

Polska obecnie przeżywa ciężkie dni wiosny swego odrodzenia. Otoczona wrogami, nieskonsolidowana wewnątrz, nie posiadając zaufania nawet u nielicznych przyjaciół, musi krok za krokiem z mozołem i trudem zdobywać prawo do samoistnego życia i do szacunku u obcych. Mimo wszakże trudności, które wydają się nieprzezwyciężonemi, nie wolno siewcom na niwie polskiego życia ani na chwilę ustawać w robocie. Ich obowiązek siać ziarno za ziarnem w znoju i pocie od wczesnego rana do późnego zmierzchu, bo przyszedł właśnie czas na pokojową, codzienną, żmudną pracę nad dźwiganiem Ojczyzny z upadku ku kwitnącemu stanowi.

Sami wszakże bez pomocy innych temu zadaniu nie sprostamy. Należąc do wielkiej rodziny ludów Europy, jesteśmy z nimi związani całą siecią niewidzialnych nieraz nici w dziedzinie stosunków zwłaszcza społecznych, gospodarczych i politycznych. Główną właśnie przyczyną naszego obecnego ciężkiego położenia ekonomicznego jest to, że otoczono nas żelaznym pierścieniem niechęci i nieufności, który za wszelką cenę przerwać musimy, żeby móc oddechać pełną piersią. Musimy pokazać Europie, że kraj nasz, nie dość że jest zasobny, ale że potrafi mieć chęć i zdolność do samoistnego i pełnego życia. Każdego cudzoziemca, który z nieuprzedzoną chęcią i dobrą wolą przekracza progi naszej Ojczyzny, jest naszym obowiązkiem przyjąć z otwartemi ramionami w dom nasz, aby mu go pokazać.

Wychodząc z tego założenia, należy podkreślić niepoślednie znaczenie wycieczki francuskich lekarzy do Polski wogóle i Zakopanego w szczególności. Naturalnie, jeżeli mierzyć ją miarą efektownych i prędkich wyników, to może wydać się ona małowartościową, ale jeżeli chodzi o stopniowe pozyskiwanie zaufania u obcych, o które powinno nam chodzić, jeżeli zależy nam na utrwaleniu i pogłębieniu przyjaźni pomiędzy naszym narodem a francuskim, to nie wolno lekceważyć przybycia do nas kilkudziesięciu przedstawicieli wyborowej inteligencji francuskiej, śród których było kilkunastu wybitnych uczonych, delegowanych przez rząd francuski do Polski dla przyjrzenia się naszym stosunkom w zakresie higjeny społecznej i medycyny. Społeczeństwo nasze przeżywa obecnie okres niemal beznadziejnego pesymizmu i dlatego nie docenia to, co udało się nam zdobyć na polu walki z chorobą w najtrudniejszych warunkach wojennych. Nieuprzedzone atoli, krytyczne oko cudzoziemca musiało dostrzec, co uznała zresztą Rada Ligi Narodów, że po dwuletniej uporczywej walce udało się nam jeżeli nie zdusić całkowicie, to poczynić wielkie postępy w obronie siebie i Europy od plagi duru plamistego, cholery i innych niebezpiecznych chorób zakaźnych. Nasi niedawni goście francuscy naocznie przekonali się w Zakopanem, w którem my sami już nic dobrego widzieć nie chcemy, że potrafimy budować tak szpital, jak łazienki publiczne.

Tak w Zakopanem, jak poza niem Francuz mógł przekonać się, że polski świat lekarski, wspomagany przez czynniki rządowe i gminne, czy to w Poznaniu, czy w Warszawie, czy w Krakowie oddaje się pracy twórczej że z mozołem dźwiga i buduje nowe uczelnie, szpitale, kliniki, sanatorja, poradnie, ambulatorja i schroniska, że w tych wielkich środowiskach polskiego życia wre choć nierozgłośna, ale mrówcza praca od podstaw nad dźwiganiem tego, co zniszczyły rządy zaborcze albo wojna.

Jeżeli to wszystko wziąć pod uwagę, to każdy przyznać musi, że nie szkoda było wysiłków i kosztów, wyłożonych na przyjęcie francuskich lekarzy. Narazie trudno mówić o realnych wynikach ich wycieczki, ale przyszłość, może nawet niedaleka, niewątpliwie wykaże, że będzie ona krokiem naprzód w zbliżeniu nas do reszty Europy i w usuwaniu tych niesłusznych uprzedzeń, jakie dla nas tam mają. W zaraniu naszego odrodzonego życia państwowego będzie ta wycieczka ziarnem, rzuconem na polu przyjaźni polsko-francuskiej, którego plony ujrzymy w przyszłości.

Rok temu generał Weygand na polach bitew miał sposobność przekonać się, że naród nasz potrafi obronić swoją niezawisłość; obecnie profesorowie Roger, Achard, Lucien i inni francuscy lekarze stwierdzą, że Polska, jeżeli myśli o zaborach, to tylko w dziedzinie higjeny, oświaty i dobrobytu. Przedewszystkiem zaś otrząśnijmy się sami ze zmory małoduszności i gnuśności, jaka nas obsiadła. Każdy z nas, kto ma co dobrego do dania społeczności, niech daje, niech sieje. Nieprawdą jest, że Polska upada! Ona żyła, żyje i żyć będzie! My ją podźwigniemy z przemijającego ciężkiego położenia i wyprowadzimy na jasną drogę pełnego rozwoju. Tylko więcej łączności, więcej ofiarności, a mniej partyjności.

S u r s u m c o r d a !

Dr Antoni Kuczewski.

INFORMATOR ZAKOPIAŃSKI.

ADWOKACI:
Dr Stanisław A d a m s k i, willa „Jagienka", ul. Ogrodowa.
Dr Józef D i e h l, willa „Tolin", ul. Sienkiewicza.

APTEKI:
„Pod Białym Orłem" — spadkobierców ś. p. Ferdynanda T a b e a u, ul. Krupówki.
„Pod Opatrznością Boską" — mag. Otmara H o r d y ń s k i e g o, ul. Witkiewicza.

BIURO KOMISJI KLIMATYCZNEJ i meldunkowo-informacyjne: willa „Jutrzenka", ul. Krupówki, za wodą.

INŻYNIER cywilny, budowniczy i geometra: Leon K r o b i c k i, Kasprusie 28.

LEKARZE:
Spis ich z adresami znajduje się w Biurze Komisji Klimatycznej i w aptekach. Lekarz gminny i klimatyczny: Dr Tadeusz G a b r y s z e w s k i, ul. Krupówki.

ROKI SĄDU powiatowego w Nowym Targu odbywają się w pierwszą środę każdego miesiąca w tutejszym Urzędzie gminnym.

URZĄD GMINNY: Rynek.

URZĄD PARAFJALNY — obok nowego kościoła.

URZĄD POCZTOWY, telegraficzny i telefoniczny — Krupówki.

Ochrona Tatr.

Dnia 19 września b. r. odbyła w Zakopanem Sekcja Ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego swoje doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes Sekcji prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, sekretarzowali: p. Helena Małachowska i dr Mieczysław Świerz.

Przewodniczący przedstawił działalność Sekcji za rok ubiegły. Z ubolewaniem zaznaczył ubytek kilku najenergiczniejszych miejscowych członków, którzy opuścili Zakopane, skutkiem czego działalność Sekcji w niektórych kierunkach szwankowała. Nie można było złożyć Obywatelskiej Staży górskiej, która z pożytkiem pracowała w latach dawniejszych. Ogół nie uświadamia sobie dostatecznie ważności Ochrony Tatr, zainteresowanie tą sprawą jest dość małe i dlatego trudno znaleść odpowiednie grono energicznych i oddanych współpracowników. Chodzi głównie o współpracowników miejscowych, którzyby mogli i chcieli podjąć funkcje bezpośrednie, lokalne.

Dwie jednak okoliczności pozwalają spodziewać się zmiany na lepsze. Pierwszą jest okoliczność — sama w sobie bardzo smutna — że to, co się w Tatrach obecnie dzieje może i ślepym otworzyć oczy na zagrażające niebezpieczeństwa, a zatem i na niezmierną doniosłość ochrony. Jesteśmy świadkami prawdziwego najazdu „ceperskiego" barbarzyństwa, żywiołów, które nie mają żadnego odczucia swoistego charakteru tutejszego obyczaju i tutejszej przyrody; patrzymy na rozwydrzenie żywiołu miejscowego, spotęgowane bezwładem, nieudolnością lub stronniczością organów państwowych, na rozwielmożnione kłusownictwo, jawne sprzedawanie mięsa kozic i ryb kradzionych po restauracjach, jawny handel pod oczyma żandarmerji, całymi koszami szarotek, wziętych przecież (chyba przez ironję!) pod ochronę — rozporządzeniem ministerjalnem — i t. d. Natłok turystów, ciasnota Tatr polskich odkąd przecięła je granica międzypaństwowa, poprowadzona ku krzywdzie naszej, wzmożona spekulacja i apetyty paskarskie, nieczułe na żadne argumenta idealnej natury, wszystko to wzmaga niebezpieczeństwo grożące Tatrom.

Wzmagają je nawet fakty, same przez się wielce radosne i pożądane, jak coraz bardziej rosnące w polskiem społeczeństwie zainteresowanie się Tatrami, boć nie można oczekiwać, aby ci nowi turyści mieli już wyrobioną turystyczną kulturę; w pełni sezonu wnętrze Tatr przedstawiało w tym roku hałaśliwy, zaśmiecony jarmark. A to będzie się jeszcze wzmagać i wymaga przeciwdziałania. Przekonanie o tem zaczyna się wreszcie budzić, — i to jest jedną okolicznością, rokującą większe zainteresowanie się Sekcją.

Drugą okolicznością, która budzi tę nadzieję, jest zgłoszenie się do apelu grona wypróbowanych taterników i gorących miłośników Tatr, z których pragniemy złożyć odrodzony, energiczny Zarząd.

Działalność Sekcji w roku ubiegłym skupiała się około dwóch spraw: pierwszą, najważniejszą ze wszystkich, jest sprawa utworzenia z Tatr rezerwatu o charakterze „parku narodowego", — drugą sprawa schroniska na Hali Gąsienicowej.

Sprawa rezerwatu tatrzańskiego, o której już i dawniej, jako o niedościgłym ideale marzono weszła obecnie na realniejsze tory. Przedewszystkiem mamy własny rząd a jakiekolwiek znaleźlibyśmy w niego dla tej sprawy zrozumienie to jednak odwołanie się do opinji całej Polski do własnych organów ustawodawczych i do własnego państwowego skarbu, ma całkiem inne znaczenie, niż kołatanie do obcego rządu lub do środków jednej prowincji. Rząd polski już w samych początkach a to dzięki inicjatywie naszego współtowarzysza, wiceprezesa Sekcji p. Ksawerego Praussa, objawił zainteresowanie dla spraw ochrony przyrody, tworząc Państwową Komisję Ochrony Przyrody z siedzibą w Krakowie. Wprawdzie wieleby się dało zarzucić dalszemu postępowaniu rządu z tą utworzoną przez siebie Komisją, (nie tu miejsce o tem mówić), — w każdym razie Komisja ta istnieje, pracuje wedle swej możności bardzo gorliwie i sprawa Ochrony przyrody nie da się już usunąć z porządku dziennego.

Otóż ta Państwowa Komisja zwołała była w roku zeszłym, przy współdziale naszej Sekcji, w Zakopanem ankietę, celem bliższego rozpatrzenia idei rezerwału tatrzańskiego. Ankieta przedyskutowała rzecz wszechstronnie i poleciła Sekcji prowadzić rzecz dalej, aż do wygotowania konkretnego projektu, dając jej w tym względzie pewne wytyczne. (Protokół z obrad Ankiety wydrukowany będzie w drugim zeszycie *„Ochrony Przyrody"*, organu P. K. O. P.). Sekcja zajmuje się tedy dalej tą sprawą, które na rok najbliższy będzie najważniejszym punktem programu jej działalności.

Co do sprawy schroniska na Hali Gąsienicowej to przedewszystkiem należy się pewne wyjaśnienie. Potrzebę jego pierwsza podniosła i propagowała Sekcja Ochrony Tatr. Na Zjeździe jubileuszowym T. T. Sekcja wysunęła projekt takiego schroniska przeciw projektowi Wydziału Głównego budowania schroniska nad Czarnym Stawem. Z wnioskiem swoim wtedy upadła, — zanadto wielu miał zwolenników „polski dworek", który miał stanąć na samym ryglu stawu, pomysł dla każdego, choćby pół taternika, przerażający! Mimo to przyszło później do opamiętanie, a jest zasługą Warszawskiego Oddziału T. T., że podjąwszy inicjatywę czynną budowy wielkiego schroniska na Hali, ubił ostatecznie ów niefortunny pomysł. Nie jest więc prawdą, jakoby Sekcja O. T. była zasadniczą przeciwniczką schroniska na Hali. Ona z obowiązku swego musiała tylko czuwać nad tem, jak to schronisko miało wyglądać i gdzie miało stanąć. Dwom pierwszym, z koleji przedstawianym przez Oddział Warszawski projektom, projektowi „zameczka" i projektowi „klasztorka" sprzeciwiła się Sekcja stanowczo. Niezgodne bowiem były te projekty z zasadą, że schronisko winno jak najmniej rzucać się w oczy i jak najmniej zwracać na siebie uwagi. W obu tych projektach ambicja architekty brała górę nad pietyzmem taternika.

Pozatem te projekty wnosiły w łono Tatr dziewiczych ton fałszywy, konwencjonalno-literacki, a wreszcie sprzeciwiały się elementarnej estetycznej zasadzie, że wewnętrzny wygląd budynku winien być w zgodzie z jego przeznaczeniem. W pierwszym razie kłamstwo rzuca się w oczy i daje policzek prostocie i prawdzie przyrody. Broniąc swego stanowiska, Sekcja nie przypisywała sobie zresztą zgoła kompetencji do obmyślenia pozytywnego projektu. Zasadniczo żądała ona konkursu, w którymby wzięli udział przedewszystkiem malarze pejsażyści, z charakterem Tatr dokładnie obeznani, a w którym nie chodziłoby na razie o projekt wykończony, ale o szkic budynku w krajobrazie, budynku do krajobrazu przystosowanego.

Oddział Warszawski jednak uważał, że czas nagli i na konkurs się nie zgodził. Wtedy Sekcja uprosiła profesora Kamockiego do zrobienia takiego szkicu prostej tatrzańskiej gospody i przesłała go Oddziałowi, bynajmniej nie jako swój projekt wzorowy, ale nie jako dla zailustrowania jak sobie w przybliżeniu takie schronisko wyobraża. Ten projekt ze względów rzekomo praktycznych, jakkolwiek i Sekcja turystyczna w Zakopanem go zaaprobowała, nie znalazł uznania Oddziału Warszawskiego.

Skończyło się na tem, że Oddział wygotował trzeci projekt, który starał się uniknąć wad poprzednich. Sekcja uznała go za daleki wprawdzie od ideału, ale za względnie znośny i nie chcąc opóźniać tak pożądanego dzieła zaniechała dalszego sprzeciwu.

— Niemniej ważną rzeczą był obiór miejsca. Oddział Warszawski projektował zrazu schronisko prawie na środku Hali; Sekcja zgodnie z głoszonemi przez siebie naczelnemi zasadami ochrony Tatr chciała je mieć ukrytem w lesie. Ostatecznie przyszło do kompromisu i obrano miejsce na skraju lasu. Nie jest to jednak miejsce, gdzie się schronisko buduje; Oddział Warszawski nie uznał za rzecz nielojalną przesunąć je jeszcze nieco ku Hali....

Bądź co bądź Sekcji udało się przynajmniej złagodzić w pewnej mierze niebezpieczeństwa, grożące tak ze względu na wygląd budynku, jak i na jego położenie. Żałuje ona, że chwalebne przedsięwzięcie Oddziału Warszawskiego nie pozostało bez bolesnych usterek. Na swoje własne usprawiedliwienie musi powiedzieć, że energiczniejsze wystąpienie uniemożliwiało jej stanowisko Wydziału Głównego T. T., w którym dotąd dla sprawy ochrony Tatr niema należytego zrozumienia.

(Dokończenie nastąpi.)

O podatkach.

II.

Państwo, jak widzimy, zapewnia nam szereg korzyści, bez których życie społeczne nie dałoby się dzisiaj nawet pomyśleć (czyż obejdziemy się bez dróg, koleji, sądów, szkoły, policji, poczty i t. p.?) a w zamian za to żąda od nas drobnej daniny majątkowej, nazwanej podatkiem.

Jest to jak gdyby umowa, taki kontrakt społeczny, który jak każdy kontrakt rodzi u obu stron prawa i obowiązki. Prawem państwa jest żądać podatku — obowiązkiem zapewnić obywatelowi spokojne i bezpieczne życie, prawem obywatela jest żądać od państwa opieki społecznej — obowiązkiem obywatela zaś, dać państwu w postaci podatku to, czego państwu potrzeba do życia, do gospodarstwa, do spełnienia zadań państwowych wobec obywateli. Obie zatem strony mają szczytne prawa (bo odnoszące się do najwyższych swych celów doczesnych), ale też i święte obowiązki.

O nich to pomówić nam wypada i rozpatrzeć, jak są obopólnie spełniane i pojmowane. Zacznijmy od państwa, bo należy mu się to „i z wieku i z urzędu".

Z istoty państwa, jako największego gazdy wynika, że gospodaruje ono „na wielka skalę". Ale też i ma o czem i o kim myśleć. Kilkadziesiąt miljonów ludzi w dzisiejszej Polsce zgromadziło się do wspólnego gazdowania a ludzi różnych rodzajów. Pominąwszy już różnice narodowościowe, jakie w tak wielkiem państwie są nieuniknione, sami rdzenni Polacy nie są tu jednakowi, bo pamiętajmy, że Polska po półtorawiekowem rozdarciu na trzy części zrasta się dopiero z różnych i nieraz bardzo różnych części. Inaczej przez ten czas żył „Galicjanin" w Małopolsce, inaczej Ślązak, inaczej Kaszub nad morzem a jeszcze inaczej szlachcic zagrodowy pośród pińskich błot. Każdy nasiąknął czemś odmiennem a obcem dawnej kulturze polskiej, każdy ma jakieś odrębności, które gwałtem, ani w kilku dniach usunąć się nie dadzą, każda dzielnica rządziła się odrębnemi ustawami, które również jednym zamachem usunąć się nie dadzą, boby powstała próżnia i chaos. Więc też powoli i stopniowo tylko zrastają się części naszej ojczyzny — a ile z tem połączonych kłopotów trudności i tarcia — łatwo się domyśleć. Stąd też admininistrowanie temi ziemiami, przy tylu różnorodnych ustawach sprawiałoby i samemu Salomonowi niemałe trudności, nie trzeba się przeto dziwić, że nasz rząd centralny warszawski który w dodatku nie wszędzie rozporządza odpowiedniemi siłami urzędniczemi — tu i ówdzie czegoś niedopatrzy, nie dość szybko się zorjentuje lub zadecyduje. Maszyna państwowa, jak każda maszyna, musi być starannie zbudowana, aby każde kółko dobrze w niej chodziło — a tu na jej nastawienie należyte, jeszcze dość czasu, ani pieniędzy nie było, bo nie zapominajmy, że dopiero trzy lata mija odkąd nasza własna maszyna państwowa pracuje a nawiasem powiedziawszy ludzie zagraniczni dziwią się, że **tak dobrze** pracuje w tych warunkach.

Bo o tem ani na chwilę nie trzeba zapominać, że kiedy przed trzema laty jesienią proklamowaliśmy światu zmartwychwstanie Polski z potrójnego grobu — już podniosły się wraże ręce, aby ją napowrót do tego grobu wtłoczyć. Więc Moskal-bolszewik jął targać nasz kraj od wschodu, więc chytry Ukrainiec skrycie przygotował zajęcie Lwowa i całej wschodniej Małopolski, więc obłudny Czech zajął Śląsk Cieszyński Spisz i Orawę (groził, że opanuje Nowotarszczyznę!), więc Niemiec nie chciał oddać Poznania i dotąd nie chce oddać Górnego Ślązka. Z wszystkimi tymi sąsiadami trzeba było dopiero wojować, aby zapewnić sobie jaki taki spokój a co znaczy wojna, ile ofiar w ludziach i dobru ludzkiem pochłania — nie trzeba chyba opowiadać nam ludziom dzisiejszym, który patrzymy od siedmiu lat na wojnę światową i jej następstwa.

Że Polska pomimo tylu przeciwności, tylu wrogów i takiej ich zaciętości wyszła z tych opresji bądź cało, bądź nawet zwycięzko — to dzięki najpierw Opatrzności, a potem nam samym, którzyśmy w chwilach najważniejszych umieli odnaleść w sobie potrzebną siłę i dali odpór tylu niebezpieczeństwom.

Ale to nie ubliży nam wcale, gdy powiemy, że te bohaterskie zmagania się z wrogami, któ-

re budziło podziw świata — osłabiło i wyniszczyło państwo polskie ekonomicznie bardzo znacznie. Uratowaliśmy gmach państwa polskiego — ale nadpalony i obrabowany — trzeba go teraz do porządku przyprowadzać — ale to kosztuje i pracy i grosza niemało.

Więc rząd nasz zabiega i łata i „szpekuluje“ i stara się największe dziury najpierw zatykać, aby bodaj zimę przebyć nie głodno i nie chłodno. A to już bardzo wielkie zadanie i szczęśliwi będziemy, gdy nas nowy rok zastanie przy dobrem zdrowiu i dostatecznem pożywieniu.

Więc ma o czem rząd myśleć, o co się starać i czem się kłopotać — czyni, co może i jak może, spełnia swe obowiązki państwowe, czyto odbudowując kraj zniszczony wojną, czy zwalczając strajki, czy zapewniając pracę i byt zdemobilizowanym żołnierzom. Tysiące, tysiące zadań do spełnienia ma rząd i spełnia je przyznać trzeba, mimo tysiącznych trudności, z których największą bodaj jest na chwilę obecną — jest niskość naszej waluty, spowodowana między innemi i tem, że państwo polskie nie mogło jeszcze zorganizować należycie swej skarbowości, że musi ciągle jeszcze pożyczać u swoich i obcych, zamiast oprzeć swoją gospodarkę na źródle najwydatniejszem i najzdrowszem t. j. na podatkach.

Dlaczego nie mogło? Oto dla kilku przyczyn ważnych. Po pierwsze dla krótkości czasu. Bo nic trudniejszego i żmudniejszego, jak wypracować dobre ustawy skarbowe, któreby godziły w sobie interes państwa i nie były zbyt dolegliwemi dla ludności; stąd też we wszystkich państwach ustawy podatkowe opracowuje się powoli i długo a poprzedza to opracowanie szereg ankiet czyli zebrań przedstawicieli różnych zawodów (rolników, kupców, fabrykantów, rękodzielników i t. d.), którzy przedstawiają swe opinje o projektach rządowych i ewentualnie własne projekty. Otóż okres dwuletni upłynął naszemu Sejmowi przeważnie na obradowaniu nad innemi sprawami, równie dla państwa żywotnemi i pilnemi a sprawy podatkowe pozostawiono narazie tak, jak je poszczególne dzielnice miały puprzednio urządzone t. j. według ustaw dawnych austrjackich, pruskich, rosyjskich względnie wojenno-okupacyjnych. Dopiero w lipcu r. 1920 Sejm uchwalił ogólno-państwowe ustawy o podatku dochodowym i majątkowym, pozostawiając resztę na razie po dawnemu, podnosząc tylko nieco dawne podatki gruntowe i domowe, wobec ich śmiesznej niskości z uwagi na dzisiejszy stan waluty polskiej i zmianę stosunków gospodarczych. Reszta podatków czeka jeszcze swej reformy i jednolitego uregulowania w całej Polsce. Ba! Ale my jeszcze granic nie mamy wszędzie ustalonych i nie można wiedzięć dzisiaj, gdzie właśnie te nowe ustawy mają obowiązywać — a to musi każda ustawa określać wyraźnie. Więc tu, w tej niepewności granic naszego państwa — leży druga ważna przyczyna braku ujednostajnienia wszystkich polskich podatków. Rząd nasz przeto łata rzecz, jak się da i przez podwyższanie jednych a częściową zmianę innych podatków „zaborczych“, ujednostajnia je w tym celu, aby one były więcej równomierne w całej Polsce t. j, aby n. p. chłop w Poznańskiem lub pod Warszawą nie płacił więcej lub mniej z morga roli, niż chłop krakowski. Na reformę wszystkich podatków, ich zupełne ujednostajnienie w całej Polsce — poczekamy czas jakiś jeszcze. Tymczasem zaś płaćmy państwu to, czego ono żąda od nas na zasadzie obecnych ustaw podatkowych!

S. W.

W obronie ryb górskich.

(Memorjał do P. K. O. P.)

Zważywszy, że tępienie ryb górskich t. j. pstrąga lipienia i łososia od kilku lat prowadzi ludność wiejska Podhala w sposób tak bezwzględny, że zachodzi uzasadniona obawa zupełnego wyniszczenia tych szlachetnych gatunków ryby krajowej należy:

1) Uruchomić od czasów wojny nieczynne pstrągarnie w Poroninie i Kościeliskach — i zapuszczać ikrę pstrągową i łososiową do wód, jak to wpierw miało miejsce.

2) Zarybić stawy w obrębie Tatr polskich, dotąd z wyjątkiem Czarnego Stawu Gąsienicowego i Morskiego Oka puste.

3) Postarać się o bezwzględny zakaz połowu ryb w rewirze Witowa i Chochołowa, jakoteż rewirze Bukowina i Białka na lat 2,

4) Zwrócić się do Starostwa w Nowym Targu Myślenicach, Żywcu i Wadowicach, by wydało komendzie policji państwowej polecenie pilnego i ciągłego dozorowania rewirów przed kłusownikami rybnymi.

5) Zwrócić się do Sądów powiatowych Podhala by z bezwzględną surowością karały wszelkie występki nieprawnego połowu ryb, gdyż jak dotąd kary stosowane są tak minimalne, że nie kładą tamy i nie odstraszają kłusowników, przeciwnie rozzuchwalają ich.

6) Zwrócić się do dzierżawców rewirów rybnych, by roztoczyli troskliwszą uwagę nad dzierżawionymi przez nich terenami i utrzymywali straże, pewne i uczciwe.

Kontrolować przez swych delegatów restauracje i sklepy spożywne, czy nie kupują ryb od złodzieji rybnych ew. nie sprzedają ryb w czasie ochrony tychże.

8) Polecić policji państwowej ew. agentom policji śledczej stałe czuwanie nad restauracjami i przekupniami ryb i współdziałanie z delegatami.

Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, jako organ w pierwszej linji powołany do chronienia zagrożonego gospodarstwa rybnego w państwie zechce przytoczone momenta rozważyć i wydać zarządzenie, zapobiegające zniszczeniu tej gałęzi bogactwa narodowego.

Dr Tadeusz Gabryszewski.
Delegat Krak. Towarz. sportu wędkowego.

Pierwszy powszechny spis ludności.

Odbudowana Rzeczpospolita Polska przeprowadza obecnie na mocy ustawy sejmowej swój pierwszy jednodniowy spis ludności. Odbywa się on w pierwszych dniach b. m. — jako w porze, kiedy rolnik najmniej zajęty jest w gospodarstwie, przedsiębiorstwa są jeszcze w ruchu i rachmistrze, którzy będą musieli chodzić od domostwa do domostwa spotkają najmniej utrudnień komunikacyjnych.

Polska po raz pierwszy dowie się prawdy o sobie. Spisy ludności, dokonywane dotąd przez rządy zaborcze bywały tendencyjne i przekręcane do celów politycznych, Dość przypomnieć instrukcję spisu austrjackiego, która pozwalała w rubryce języka domowego, umieszczać tylko niektóre języki, haniebne naciągania pruskie, całkiem tendencyjne pod względem narodowościowym i wyznaniowym spisy rosyjskie w Chełmszczyźnie, na Białejrusi i Wołyniu, — węgierskie na Spiszu i Orawie.

Spis, podjęty obecnie ma się odbywać pod hasłem objektywizmu naukowego, abyśmy mieli istotny obraz naszej struktury gospodarczo-społecznej i narodowościowej. Spis ludności ma być połączony ze statystyką zawodową, spisem sierót, domów mieszkalnych, gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych i zwierząt domowych. Uzyskany tą drogą materjał odsłoni nam naszą siłę i braki, pozwoli nam określić kierunek życia gospodarczego i społecznego w kraju i świadomie podjąć pracę nad doprowadzeniem kraju do wyższej kultury i dobrobytu.

Przystępując do tej pracy, Główny Urząd Statystyczny wybrał zpośród różnych systemów, praktykowanych w innych krajach, taki system który wydawał się najbardziej przystosowany do naszych warunków. Formularz spisowy przedstawia nie kartę indywidualną, t. j. zawierającą dane tylko co do jednego osobnika. lecz kartę rodzinną, na której każda jednostka występuje na tle pewnego układu gospodarczego, w zestawieniu, z otoczeniem tak, że jasno uwypuklone są wszystkie jej warunki życiowe.

Za podstawę spisu można brać ludność faktyczną, t. j. znajdującą się w chwili spisu w danej miejscowości, albo też ludność zamieszkałą, t. j. stale związaną z tą miejscowością. Nasz spis jednodniowy uwzględnia ludność faktyczną i ludność stale zamieszkałą.

Pierwszorzędne znaczenie ma wyjaśnienie skutków, jakie sprowadziła wojna. W niektórych rubrykach (kalectwa, zajęcia zawodowe przed i po wojenne) zostaną spisane dane, na podstawie których można będzie skreślić obraz przynajmniej niektórych zaburzeń, wywołanych przez wielką katastrofę dziejową.

Ze spisem ludności połączony jest spis zawodowy, który wyjaśni warunki popyt i podaż pracy, zwracając uwagę na bezrobotnych, obok tego spis gospodarstw rolnych ich wielkości i stanu będzie olbrzymią pomocą przy uporządkowaniu naszych stusunków rolnych. Łatwiej będzie się zorjentować, które gospodarstwa ze względu na

---

ŻYDZI U WRÓT DOLINY KOŚCIELISKIEJ.

W sprawie tej, znanej Czytelnikom z wiadomości w numerze poprzednim, Komisja Obrotu Ziemią w Nowym Targu otrzymała pismo następujące:

Doszło do wiadomości naszej, że na podstawie kontraktu, zawartego w ubiegłym tygodniu, p. Józef Krzysiak sprzedał posiadłość swą, wynoszącą kilka morgów na Kirach u wejścia do Doliny Kościeliskiej p. Immerglückowi, tudzież, że nabywca zamierza na tym gruncie postawić hotel. Budowla taka nie odpowiadająca charakterowi okolicy i wznosząca w nią gwar i hałas, zeszpeciłaby bezpowrotnie tę perłę gór polskich. Odbiłoby się to niewątpliwie echem oburzenia i protestu w całej Polsce.

Zrozumiał to i sam sprzedawca, który radby cofnąć swój krok nieopatrzny, zarówno, jak i gmina Kościeliska, która zresztą postanowiła przedstawić Szanownej Komisji również bardzo poważne motywy ekonomicznej natury. Nie wątpimy, że Szanowna Komisja weźmie motywy te pod gruntowną rozwagę.

Ze swej strony podpisana Sekcja Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego, zarówno w swojem imieniu jakoteż w imieniu Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, której posiada delegaturę poczuwa się do obowiązku poparcia, tych, z innej strony wychodzących zabiegów, także motywami idealnej natury, a mianowicie wskazaniem na niebezpieczeństwo, zagrażające jednej z najpiękniejszych okolic tatrzańskich.

Zaznaczamy, że w razie nabycia gruntu przez p. Immerglücka Państwowa Komisja Ochrony Przyrody z mocy nałożonych na nią obowiązków, jak i przysługujących jej praw, musiałaby się zwrócić do Władz centralnych z przedstawieniem, aby zakazano budowania się na nabytym gruncie. Wobec tego sądzimy, że i nabywca nie będzie zbyt obstawał przy kupnie.

Upraszamy, aby Szanowna Komisja, w uwzględnieniu zarówno tych, jak i przedstawionych z innej strony ekonomicznych motywów, zechciała odmówić zatwierdzenia rzeczonego kontraktu sprzedaży.

W imienin Sekcji Ochrony Tatr Tow. Tatrz. i Państwowej Komisji Ochrony Przyrody.

Dr Jan Pawlikowski,
prezes S. O. T. i wiceprezes P. K. O. P.

Zakopane, dnia 12 września r. 1921, Dworzec Tatrzański.

Komisja Obrotu Ziemią w Nowym Targu, uwzględniając wniosek powyższy, nie zatwierdziła wspomnianego kontraktu. Orzeczenie to nie jest jeszcze prawomocne, wobec tego dalsza czujność — konieczna.

swe walory wytwórcze powinny być ochraniane, aby niszczenie ich nie przyniosło szkody krajowi.

Ze względu na obszerność kwestjonarjusza skomplikowane pytania, system samoliczenia się ludności został zastąpiony dla mniejszych miast i wsi przez instytucję rachmistrzów. Była ona już praktykowana w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., Indjach, częściowo w Niemczech i w zasadzie przyjęta przez Anglję.

Zrozumienie ważności spisu dla każdego bez wyjątku obywatela państwa, powinno pobudzić wszystkie warstwy narodu do przyjęcia w nim żywego udziału i do zapoznania się jaknajrychlejszego z jego wynikami.

KRONIKA

Biuro Redakcji i Administracji — w Bazarze Polskim, przy Krupówkach — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 do 1 pop.

Na Muzeum Tatrzańskie złożyli dalsze dary po 10.000 marz dr Zygmunt Wasiewicz, dr Jozef Składoński i Gmina Zakopane.

Zagłada królewskich ryb Podhala. W sprawie niszczenia pstąga i łososia w wodach Podhalańskich Towarzystwo miłośników sportu wędkowego i racjonalnej gospodarki rybnej na wodach górskich w Krakowie, zrobiło ważny i doniosły kroki, mianując swym delegatem Dra Tadeusza Gabryszewskiego, lekarza klimatycznego i gminnego w Zakopanem.

Znając jego energję i bezwzględność w tępieniu kłusownictwa rybnego, można być pewnym, że ustanie masowe wykupywanie pstrąga od złodzieji rybnych przez sklepy zakopiańskie, osoby prywatne i pensjonaty, jakoteż podawanie go przez rok cały przez miejscowe restauracje.

Tysiące ryb bez dowodu, skąd pochodzą, przestaną się pojawiać na stołach łaknącej tej wspaniałej ryby rzeszy międzynarodowych żarłoków, gdyż każde niedozwolone kupno pociągnie dla kupującego i sprzedającego ryby p r o c e s k a r n o - s ą d o w y.

Zarówno restauratorzy, jak kupcy niech pamiętają, że nabywanie ryb od chłopów, nocami ryby kradnących jest również kradzieżą.

Takie same skutki pociągnie za sobą sprzedawanie, kupowanie i podawanie pstrąga w czasie jego ochrony prawnej, (choćby był legalnie nabyty t. j. od połowy września do 1 kwietnia), zarówno jak lipienia i łososia w czasie ochronnym. *G.*

W sprawie starego cmentarza parafialnego w Zakopanem, poruszonej w korespondencji p. *G.* i w przypisku Redakcji w numerze 9 *Gazety Zakopiańskiej*, z dnia 15 września b. r., pospieszamy wyjaśnić, że cmentarz ten do Zakładu humanitarnego pod wezwaniem św. Kazimierza, którym zarządzamy, nie należy.

Nad opłakanym stanem rzeczonego cmentarza i my bolejemy; za stan ten jednak winy nie ponosimy.

Ze swej strony czyniłyśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby profanacji miejsca świętego, niszczeniu ogrodzenia cmentarza, nagrobków i t. d. zapobiedz, ale starania nasze skutku niestety nie odniosły.

Za Zakład św. Kazimierza w Zakopanem: *S. S. Felicjanki.*

Umieszczając list niniejszy, wyrażamy życzenie, aby sprawą tą zajęła się corychlej Zwierzchność gminna i położyła kres tak barbarzyńskim objawom, jak wypasanie krów na grobach, niszczenie ogrodzenia, pomników, kwiatów i t. p. — na starym cmentarzu, którym bez względu na właściwość formalną ktoś ostatecznie zaopiekować się powinien.

Redakcja.

Z listów do Redakcji. Przypuszczając, że Szanowna Redakcja nie umieściła mojego sprostowania z powodu listu, umieszczonego w nrze -ym z dnia 17-go sierpnia b. r. p. t. „Bronmy Zakopanego" jedynie z powodu niedoręczenia — proszę w imię prawdy i słuszności, nie powołując się wcale na § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze następującego oświadczenia:

Rzekome zgromadzenie żydowskie wogóle nigdy się nie odbyło, ani nie było przezemnie zainaugurowane, ani wogóle przez nikogo zwoływane. Sam pomysł, jakoby przedmiotem obrad miało być naradzanie się nad sposobami obniżenia wartości marki polskiej jest tak monstrualny i absurdalny, że nie warto nad nim dłużej się rozwodzić.

Oświadczam dalej, że nigdy do żadnego stronnictwa politycznego nie należałem i nie należę, że temsamem nigdy nie byłem i obecnie nie jestem żadnym przewódcą. Uważałem się zawsze i obecnie uważam za lojalnego i dobrego obywatela polskiego; kto zna mnie, względnie moją działalność — a mieszkam w Zakopanem od lat 16 — ten odrazu zrozumie, że w tym wypadku Szanowna Redakcja, względnie autor wspomnianego listu padł ofiarą mistyfikacji rzekomo pokrzywdzonego, w rzeczywistości zwyrodniałego, czy też umysłowo-chorego indywiduum. Łączę wyrazy szacunku — *Dr Józef Wieselmann.*

Umieszczając tłumaczenie się obwinionego, nadmieniamy, że doniesienie, o którem pisał nasz korespodent, wpłynęło istotnie do władz policyjnych i jest jeszcze przedmiotem dochodzeń karno-sądowych, wobec czego wstrzymać się należy od polemiki z powyższem sprostowaniem.

Redakcja.

Czy to prawda? Podobno w ostatnich dniach za przyczyną panów: Ksawerego Prausa i Juljusza Zborowskiego otrzymał żyd, p. Józef Openheim w Muzeum Tatrzańskiem im. Dra Chałubińskiego atelier fotograficzne z potrzebnem urządzeniem w nowym gmachu do dyspozycji zarówno dla własnego użytku jak i na cele Muzeum.

Należałoby ten czyn jako nieobywatelski a także niegodny imienia tej instytucji podkreślić i zapytać, dlaczego w tym wypadku koniecznie żyd musiał atelier to otrzymać, kiedy są równorzędni fotografowie w miejscu, jak n. p. p. Studnicki, który bardzo piękne zdjęcia z Tatr wykonywa i inni. Wydział Muzeum winien sprawę tę zbadać i wyjaśnić.

Eugenjusz Wesołowski.

Drobne ogłoszenia

(30 mar. za słowo, najmniej 150 mar.)

Obowiązkiem każdego obywatela jest być członkiem T-wa „ROZWÓJ" i popierać własny handel, przemysł i rzemiosło.

Pierwsze walne zgromadzenie członków z a k o p i a ń s k i e g o O d d z i a ł u „R O Z W O J U" odbyło się dnia 29 z. m. Wybrano na niem Zarząd, Radę Nadzorczą i Komisję rewizyjną.

W skład Zarządu weszli: p. p. Kopetschny (prezes), Rylski (zast. przew.), Wesołowski (sekretarz), Jan Pęksa (skarbnik), Władysław Kowalski, Dadlezówna i Krzyżak.

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.